Rozprawy sejmu wiedeńskiego Nr. 35.

Dwudzieste dziewiąte posiedzenie po zagajeniu sejmu dnia 22go Sierpnia.

Porządek dzienny.

1) Odczytanie protokołu.
2)Sprawozdanie oddziałów o wyborach.
3) Sprawozdanie komisyi o wyborach pod zarzutem będących.
4) Dalszy ciąg rozpraw nad wnioskiem Kudlicha.
5) Debata nad wnioskiem Strassera (dawniej Selingera.)
6) Ogłoszenie nowych wniosków.

Posiedzenie zaczyna się po 10tej, pod przewodnictwem Strohbacha.

Po przyjęciu protokołu wzywa prezes zgromadzenie, aby wybrało członków nieustającego wydziału finansowego.

Szabel mniema, że pierwej wiedzieć potrzeba, ile członków wybierać mamy i proponuje po 2 z każdego oddziału.

Loehner chce aby wybór ten zrobiono tu w obec zgromadzenia.

Podlewski żąda, aby każda prowincya jednego wybrała członka do tego wydziału.

Duniewicz chce dwóch dla każdej prowincyi.

Mayer znowu proponuje, aby z każdej sekcyi wybrano po dwóch, a oprócz tego z każdej prowincyi po jednemu, i popiera swój wniosek tą uwagą, że i prowincye mają swoje własne długi, a przez zniesienie klasztorów, powstaną także prowincyonalne fundusze.

Neuwall: Fundusze te będą w budżecie wykazane, nie należy na prowincye lecz na mężów w zawodzie finansowym biegłych zwracać uwagę.

Mayer: Sekcye znają się lepiej, dla tego chciałbym aby w sekcyach wybierano.

Przy następnem głosowaniu, odrzucono wnioski Duniewicza i Loehnera, a przyjęto wniosek Mayera z poprawką przez niego samego w myśli Szabla zrobioną.

Sekcya trzecia sprawdziła 4, sekcya dziewiąta 3 wybory.

Następują interpelacye.

Jonak: Dzienniki francuskie przybierają z powodu sprawy włoskiej codziennie odmienną barwę, wnet mowią o interwencyi spokojnej, wnet znowu o interwencyi zbrojnej. *„National“* ten na pół urzędowy dziennik mówi o pośrednictwie zbrojnem, a na to nie możemy obojętnem patrzyć okiem.

Głoszą, że Anglia pod względem kwestyi włoskiej zupełnie tę samą politykę obierze, co i Francya. Jeżeli Anglia będzie tą starą, rozumną Anglią, która zawsze wspierała Austryę, wtenczas połączenie się jej z Francyą, tylko mię cieszyć musi. Jeżeli zaś obierze politykę we Włoszech taką, jaką w Helgoland lub w Sycylii, natenczas serce me przepełni się boleścią.

Wiadomo także, że na ostatnich posiedzeniach parlamentu frankfurtskiego, kilka mowców wspomniało z powodu kwestyi Tyrolu włoskiego o stosunku Niemiec do Włoch, i że zgromadzenie grzmiącemi oklaski przyjęło słowa wzmiankujące o chwalebnem postępowaniu naszej walecznej armii we Włoszech. Na tem wiekopomnem posiedzeniu, na którem tak chwalebnie i sprawiedliwie zgromadzenie sobie postąpiło, zrobiono także i to pytanie, jakie stanowisko zająć myśli centralna władza niemiecka w obec stosunków włoskich? z odpowiedzi ministra państwa Hekschera, o ile mi wiadoma nic w tej mierze pewnego, stanowczego domacać się nie mogę. To mię spowodowało do zrobienia następujących zapytań:

1) Czy Anglia i Francya myślą interweniować, czy interwencya ta jest już oznajmioną, w jaki sposób i w jakich okolicznościach pośrednictwo to nastąpiło?

2) Jaki udział mają reprezentanci tych dwóch mocarstw w układach medyolańskich?

3) W jakim stosunku stoi władza centralna niemiecka do interwencyi włoskiej?

4) Czy parlament frankfurtski ma udział w tej sprawie i jaki, lub jeżeli go niema, czy nie zamyśla tego uczynić?

Dobblhof: Przedewszystkiem oznajmiam, że Wessenberg, minister spraw zagranicznych wczoraj do Wiednia przybył, i nie omieszka zapewne w swoim czasie obszernych w tej mierze objaśnień izbie udzielić. Ja zaś w krótkości tylko odpowiem, i tak co do pierwszego: Wiadomo mi tylko, że posłowie Francyi i Anglii przy dworze sardyńskim otrzymali od rządów swych zlecenie do zrobienia projektów sprawę tę załatwiających; o skutku tych czynności nic mi dotąd nie wiadomo; co do drugiego wiem tyle tylko, że nie robiono żadnych innych projektów, jak tylko dotyczących się rozejmu. Co się tyczy dalszych pytań, nie mam dotąd żadnych urzędowych wiadomości, z prywatnych tylko źródeł wiadomo mi, że władza centralna niemiecka wysłała z swej strony komisarza do głównej kwatery Radeckiego, zapewne na to tylko, aby się wysłannik przekonał na miejscu o stanie rzeczy; czyli zaś w tym celu wysłano z Frankfurtu także ajentów dyplomatycznych do Paryża i Londynu, tego zupełnie niewiem.

Jonak dziękuje ministrowi za udzielenia te oświadczając oraz, że zapyta jeszcze ministra spraw zagranicznych tak o kwestyą włoską, jak i o stan rzeczy w księstwach naddunajskich.

Reichel-Fickl: Pytam się, ażali rząd austryacki zamierza uznać rzeczpospolitę francuzką?

Dobblhof: To się już stało po części. Dowodem tego, że pełnomocnik francuzki ostatnej Soboty był od cesarza przyjęty.

Standenheim: Dlaczego przy budowaniu kolei żelaznej do Reichenau wywłaszczono tak raptownie, bez wszelkiego poprzedniczego uwiadomienia, właścicieli gruntów koleją przerzniętych? Dlaczego dotąd nie nastąpiło oszacowanie tych gruntów?

Schwarzer: Sprawa ta datuje się z dawniejszych jeszcze czasów, zresztą robią się ciągle układy z właścicielami gruntów owych, i o ile pokazuje się z aktów, które panu interpelującemu chce pokazać, nie było dotąd żadnej skargi ze strony właścicieli.

Standenheim: Aby znaleść zatrudnienie, przybyła w owe strony naraz tak znaczna ilość robotników wiedeńskich, że okolica wyżywić ich nie może, pytam się więc 1) jakie kroki ministeryum w tym względzie przedsięwziąć zamyśla? 2) czy to prawda, że zrobiono gwałtem z prebendy w Reichenau szpital dla chorych, a prebendaryuszów wypędzono do chłopów?

Schwarzer: Co się tyczy pierwszego, już wydałem stosowne rozporządzenia, co się tyczy drugiego punktu, mogę zapewnić pana, że mi nic o tem nie wiadomo. Gdyby fakt ten sprawdził się, natenczas tak chłopi jak i prebendaryusze zostaną wynadgrodzeni.

Thinnfeld: Spokojność Wiednia została wczoraj zaburzoną, sejmowi nie może to być obojętnem od czasu, kiedy cesarzowi za spokój niejako zaręczył. Pytam się zatem, co było powodem wypadków wczorajszych, jaki skutek sceny te miały, i co ministeryum w sprawie tej uczyni?

Schwarzer: Powodem zaburzenia tego było zniżenie dziennej płacy kobietom i dzieciom niżej 15 lat. Krok ten uważałem za niezbędnie potrzebny, albowiem znaczny napływ kobiet i dzieci utrudzał nadzwyczajnie dozór dysciplinarny nad nimi, do tego dawał się już czuć brak robotników w fabrykach, nareszcie ponieważ robotnicy woleli w Wiedniu nic nie robić, jak na wsiach zatrudnienia szukać. Chciałem więc rozporządzeniem mojem takich robotników z Wiednia oddalić. Jeżeli kroku tego dawniej już nie zrobiono, przypisać to jedynie należy tej okoliczności, że nie miano rękojmi, że środek pomyślnym skutkiem uwieńczony będzie. Teraz zaś zbliża się pora dżdżysta, a my musielibyśmy tysiące robotników żywić za darmo. Zresztą rozporządzenie to wydałem w porozumieniu z całem ministeryum, i nie myślę, aby ministeryum błąd popełniło, kiedy się oparło natarczywym żądaniom. (Oklaski.) Skutek sam usprawiedliwia krok nasz, dziś już wróciła znaczna część robotników do swej pracy, wielu zaś opuściło całkiem Wiedeń. Tym tylko sposobem można zapobiedz zupełnej demoralizacyi klasy wyrobniczej.

Minister sprawiedliwości Bach: Pytano się, czyli wczorajszy rozruch wypłynął z politycznego źródła, i słusznie powoływano się na plakat klubu demokratycznego, który bijąc w oczy z wszystkich narożnić miasta musiał wywołać największe oburzenie z powodu, że klub ów stawia się wyżej od ministeryum i od sejmu państwa. Ponieważ zaś ministeryum jest odpowiedzialnem za utrzymanie spokoju i bezpieczeństwo wolności konstytucyjnej, będzie ono wprawdzie szanowało na każdy sposób prawo stowarzyszania się, ale przeciw nadużyciom tego prawa w każdym względzie stanowczo wystąpi. (Szumne oklaski w środku; prawa i lewa strona spokojne.)

Wprawdzie nie istnieją prawa pozytywne w tej mierze, ale najwyższem przykazaniem jest staranność o dobro publiczne. Nie lęka on się jawnie to powiedzieć, że, chociaż uznano rzeczpospolitę francuzką, ministeryum nie będzie cierpieć obok siebie żadnych anarchicznych i republikańskich usiłowań, jest on bowiem przekonany, iż całe zgromadzenie jako jeden człowiek zgodzi się na to zdanie jego, że konstytucyjno-demokratyczno-monarchiczna zasada jest najzbawienniejszą dla państwa. (Oklaski w środku.) W tem przekonaniu zamyśla ministeryum działać, i wsparte zaufaniem zgromadzenia występywać silnie jako wykonawcza władza.

Minister wojny: Pytano mię przed kilkoma dniami, jakie stanowisko zajmie Austrya z powodu wojny serbskiej? W Kroacyi podziśdzień jeszcze nie przyszło do utarczki, a naprzeciw Serbom stoją z wojsk austryackich dwa pułki Ułanów, galicyjski i niemiecki, trochę infanteryi włoskiej i nieco kawaleryi. Wojna ta jest nienaturalną, obie strony podlegają jednemu monarsze, obie walczą pod tąż samą chorągwią; ja nie znajduję nawet wyrazu dla tej boleści, jaką uczuwają oficerowie z tego powodu, że mu-

szą walczyć przeciw towarzyszom broni; zarówno też boli ich to, że muszą słuchać ministeryum węgierskiego, co więcej, większa część oficerów węgierskich czują się nieszczęśliwymi w tem położeniu, a ja ubolewam nad tem, że nie mogę ich wszystkich gdzieindziej umieścić. Wzywałem już wprawdzie oficerów węgierskich przy pułkach niemieckich, aby oświadczyli, czy chcą przejść do pułków węgierskich, lecz dotychczas tylko kilku się zameldowało. Ministeryum myślało już nad tem, jakim sposobem zakończyćby tę wojnę, alež niestety nie można tu czynnie wystąpić, ponieważ ministeryum węgierskie sprzeciwia się wszelkiemu pośrednictwu. Nie pozostaje przeto nic innego, jak tylko załagodzenie tej nieszczęsnej sprawy powierzyć mądrości Jego Ces. Mości.

Selinger: Głównem zadaniem naszem, dla któregośmy się tu zeszli, jest ułożenie konstytucyi; zapytuję przeto wydział konstytucyjny, jak daleko zaszedł z swoją pracą, i czyli już uradzoną część jej przedłoży zgromadzeniu.

Mayer: Jako prezydent wydziału pozwalam sobie zawiadomić zgromadzenie, że wydział konstytucyjny podzielił się już na potrzebne komitety, ale oświadczam zarazem, że skoro ciągle przed i popołudniu będą się odbywały tak rozwlekłe posiedzenia, już sam fizyczny brak czasu, mimo najlepszej woli nawet, uniepodobni wszelki postęp prac jego.

Potem nastąpił dalszy ciąg obrad nad wnioskiem Kudlicha. Najpierw wystąpił:

Borosch: Odzywam się tylko w duchu pojednania, i proszę słuchaczów w imieniu świętej wolności o przyjęcie słów moich do serca.

Wolność jest celem do którego wszyscy dążą; dążenie to tylko wtedy może być skutecznem, jeźli mu przewodniczy pojednawczość, nie zaś podejrzliwość. Tak obrońcy wynadgrodzenia stali się podejrzanymi, jako nieprzyjaciele wolności; — to znaczy, ranić się własną ręką. Wolności świętej tylko z tego korzyść urasta, jeźli zapaśnicy opuściwszy plac boju po bratersku podają sobie dłonie. Tylko niesprawiedliwość może rozdwoić zgromadzenie; bo żeźli ono samo się nie rozszarpie, wtedy żadna władza go nie pokona, wtedy ani reakcya nie będzie mogła rozwinąć swej czarnej chorągwi, ani anarchia swego sztandaru krwawego. Niechże przeto nie zakłóca zgromadzenia, nieuleczone nieporozumienie przy samym wstępie do sprawy. Prawa historycznego nie użyje nikt ku ścieśnieniu wolności, kto tylko uznaje prawa ludzkości. Nie ma jednakże żadnej formy państwa, któraby, niechcąc zaszczepiać zarodu śmierci w swem łonie, mogła istnieć bez prawa własności, dziedzictwa i zadawnienia. Pierwotne prawo zarobkowania równa się często z prawem mocniejszego, a teraz nawet często z prawem podejścia; czyli przeto można wątpić o jego istnieniu? Jeźli zaprzeczymy prawo zadawnienia, całe towarzystwo ludzkie popadnie w wieczną wojnę. Trzymam się teraźniejszości tylko. Dziś daniny urbarjalne są własnością prywatną, prawem zostającem pod opieką rządu. Czy one wyszły z prawnego czy z nieprawnego źródła, to nic nie stanowi; co dziś jest nieprawnem, było niegdyś sprawiedliwem. Idzie tu tylko o pojęcie państwa, czy mu się przyznaje politykę zdzierstwa, lub czy ono jako instytut najwyższy jest obowiązane do udzielenia wynadgrodzenia. Nie ma tu pewnie nikogo, ktoby wniosek Kudlicha nie uważał za sprawę swojego sumienia. Czy można wątpić, że sejm nie zaniedba postarać się o wyswobodzenie chłopa z więzów? Mnóstwo jeszcze wniosków w tym względzie leżą jak nieociosane kamienie; gdyby chciano wznosić pojedyncze słupy bez ścian poprzecznych, musiano wiele rozwalać zanimby się dostano do pierwszego piętra. Takim jest wniosek Kudlicha, przy którym wiele trzebaby rozwalać, gdyby zarazem nie starano się i o sądownictwo. Tę niedostateczność chciano usunąć poprawkami. Wniosek Kudlicha prowadzi do nieprawności, do samowolności, do rozszarpania towarzystwa, dowodem tego jest ta okoliczność, że Kudlich sam poprawiał swój wniosek. Wprawdzie znam ja tylko ojca, to jest pierwszy wniosek jego i syna, czyli drugi wniosek, nie wątpię jednakże, że trzeci pewnie jest duchem swiętym.

W dalszym ciągu swej mowy pokazuje Borrosz, że stosunek poddańczy był dobrodziejstwem za czasów feudalizmu, a dopiero później tak szkaradnie się przekształcił, że Marja Teresa i Józef jeszcze przed rewolucją francuską naderwali te więzy, i że stosunek ten po największej części opiera się na prawie prywatnem. W końcu sprzeciwia on się wszelkiemu wynadgrodzeniu ze strony chłopów, musi jednakże oświadczyć się za wynadgrodzeniem ze strony państwa, bo na niem cięży ta wina, że cierpiało taki stosunek u siebie i że dziś niepodobna rozróżnić, co prawo publiczne a co prywatne. Państwo, znoszące prawo prywatne, które się już zmieniło w historyczne, obowiązanem jest do wywłaszczenia. Niektórzy odwołują się do ugody stanów morawskich, on zaś ze swej strony wątpi, aby chłop gdziekolwiek chciał płacić, skoro się dowie, że gdzieindziej nie płacą. Cóż natenczas rząd zrobi chłopom? może wyszle przeciw nim armię exekucyjną? To wywołałoby wojnę gerylasową, i armia rozpruszona nie byłaby zdolną do stawienia czoła zewnętrznemu nieprzyjacielowi. Kiedy państwo milionami opłacało wojnę, niechże teraz za spokoj zapłaci.

Brandl (chłop z Austryi wyższej) dziwi się, jak można nad rzeczą tak pojedyńczą, tylę rozprawiać i popiera Kudlicha i Herndla.

Brestl: W kwestyi wynadgrodzenia rozróżniam, czy ciężary są osobiste lub nie. Pierwsze n. p. pańszczyzna, mają być bez wynadgrodzenia zniesione, drugie zaś n. p. dziesięciny, laudemium, mają być spłacone, ale tylko tak dalece, jak dawniej istniały. Dzisiejszy bowiem stan ich pochodzi zbyt często z nadużycia. Wynadgrodzenie zatem nie będzie tak znaczne, zwłaszcza kiedy skompenzują się z niem te powinności, które na dziedzicach na korzyść poddanych ciężyły. Miarą tych powinności ma być także pierwotny stan, dziś albowiem przez nadużycie ciężary te dziedziców znacznie zmniejszyły się. Dzierżawa wieczysta (Erbpacht) jest własnością prywatną, tu powinien chłop, państwo i dziedzic w równej części kontrybuować na spłacenie tejże.

Ponieważ w wydziałach niema nic więcej do załatwienia, dlatego proponuje prezes, aby część nowych wniosków uzasadniono, w celu, aby ich przydzielić można wydziałom.

Z kolei następuje wniosek **Löhnera** względem zniesienia szlachectwa i podobny temu wniosek Sierakowskiego.

Löhner chce, aby odtąd nie udzielano żadnych nowych tytułów, orderów i t. p., i aby izba wyrzekła: **że państwo nie uznaje już więcej szlachectwa.** Na uzasadnienie swojego wniosku powiada Löhner, że szlachectwo i tak już przestało istnieć, i chodzi tylko jako cień, by znaleść człowieka, do którego należy. Dlatego nie potrzeba nowych rozdawać dyplomów, aby świat nie myślał, że zmora szlachetczyzny jeszcze się na nim widzieć daje. Szlachectwo podobne jest do owadów, które po powodzi pozostają, tam zaś, gdzie się dotąd jeszcze utrzymuje wielkiemi posiadłościami i rekrutowaniem z klasy nieszlachetnej jak n. p. w Anglii, tam ono zbliża się podobieństwem do zwierząt przedpotopowych, jakie w Australii utrzymywać się mają.

Sierakowski zgadza się w zasadzie z Löhnerem, ale jest bardziej konsekwentny, i i chce powoli odciąć wrzód ten społeczeństwa, dlatego żąda on, aby ogłoszono: **Udzielenie szlachectwa nie jest odtąd żadną nagrodą.** A wtenczas straci ono swe korze nie w ludzie, skoro ten dowie się, że szlachectwo jest niczem więcej, tylko zbutwiałym papierem za zbutwiałe zasługi. Nie trzeba nikomu zadawać przymusu, i każdemu pozwolić przybierać sobie przydomki i herby, jakie mu się podoba, zupełnie tak samo, jak dziś wolno jest każdemu podług upodobania nosić brodę i ubierać się. Zniesienie szlachectwa wprost mogłoby wywołać reakcyą ze strony tych, którzy dotąd jeszcze tytuł szlachcica za część swojego ciała trzymają.

Byłoby to dla nich nader bolesną amputacyą. Z resztą niechaj nikt nie myśli, jakoby lud chciał się mścić na szlachcie odbierając jej te świecidełka, bo lud jest to książe, a każdemu księciu brano to za złe, jeżeli nie udzielał wszystkim amnestyi.

Komu to sprawia uciechę, że go lokaje krawcy, hofraty tytułami obsypują, ten niechaj pisze się szlachcicem. Każdemu niechaj będzie wolno przybierać tytuły, jakie mu się podoba, ale państwo niechaj o tem nic nie wie, i żadnego na to względu nie ma.

Hein odsyła wniosek ten do komisyi konstytucyjnej.

Umlauft chce, aby zaraz debatowano nad tym przedmiotem.

Klaudi popiera go tem bardziej, że szlachectwo *de facto* już zniesione.

Palacki: W praktyce można napotkać na trudności, z szlachectwem bowiem łączą się niektóre inteligencye, np. majoraty.

Umlauft uważa rzecz tę za naglącą, ponieważ ciągle jeszcze udzielania tytułu szlachectwa widzieć się dają.

Bach: Odkąd trwa teraźniejsze ministerjum, nie udzielono nikomu szlachectwa, i nie udzieli się tak długo, dopóki konstytucya nie wyrzeknie swej zasady w tym względzie.

Izba przyjmuje zaraz pod obradę *in pleno* pierwszą część wniosku Loehnera, t. j. „aby odtąd nikomu nie dawano ani tytułu, ani orderów." Ponieważ wniosek Sierakowskiego w tem się zupełnie zgadza z Loehnerowskim, przeto odczytano i jego wniosek, i uzasadniono tem, że wypadki z 15go i 16go maja zniosły wszelkie różnice feudalne.

Cała izba powstaje jakby jeden mąż w celu poparcia tych wniosków.

Hawliczek chce aby i demokraci, którzy są szlachcicami wyrzekli się szlachectwa.

Popiel: Jestem szlachcicem — demokratą, obstaję za zniesieniem szlachectwa.

Na wniosek Brestla, izba przechodzi do umotywowanego porządku dziennego z powodu, że ministerjum przyrzekło żadnych nowych szlachectw nie udzielać, dopóki konstytucya coś bliższego nie wyrzeknie.

Posiedzenie kończy się o 3ciej.

Drukiem Piotra Pillera.